Nr 170 Kraków, Piątek dnia 30 Lipca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 37.

W obronie Śląska.

Dwa wydarzenia różne treścią i znaczeniem, ale tesame cele mające na oku i tej samej dotyczące sprawy, przyniósł nam dzień środowy bieżącego tygodnia.

Położyliśmy przedewszystkiem kamień węgielny pod budowę szkoły polskiej w Białej i tem przystąpiliśmy do ostatecznego wykonania dzieła, na które od tak dawna składa się staranie i pieniądz całego naszego kraju, od najmożniejszych do najsłabszych. Cicho i aż nazbyt może skromnie spełniliśmy ten akt dodatniej czynności narodowej, ale cichość ta zrodziła się może z poczucia, że znaczenie jego i doniosłość wypłynie sama z siebie, a dotykalnymi wynikami ujawni się najkorzystniej i najgłośniej. Przystąpiliśmy we środę do budowy szkoły, w której po polsku uczyć się będą mogły nasze skazane przez wroga na zniemczenie dzieci i odtąd stanie ona jak nowa stannica w obronie najświętszych narodowych skarbów i zarazem jako piękny objaw patrjotyzmu i solidarności społeczeństwa, które ją całe na barkach swoich wzniosło. Drugą już po gimnazjum cieszyńskiem będzie szkoła polska instytucją, ufundowanaą środkami samego narodu, fortecą rodzimego języka i dowodem, że choć pozbawione pomocy czynników, które do jej dania są obowiązane, społeczeństwo nasze potrafi znaleść pomoc samo w sobie.

W tym samym dniu, w którym się odbywała cicho tak poważna uroczystość bialska, rozpoczęto we Lwowie szereg manifestacyj za gimnazjum cieszyńskiem. Wieczorem tego dnia odbyło się w sali ratuszowej lwowskiej zwołane przez komitet stronnictwa ludowego zgromadzenie obywatelskie w celu omówienia sprawy prześladowanego gimnazjum. Uchwaloną na zgromadzeniu tem rezolucję zawierała wczorajsza ranna nasza depesza. Wyraża ona w myśl przekonań całego społeczeństwa, niesłychane krzywdy, jakie na wszystkich polach życia publicznego znosić musi ludność polska na Śląsku. Rezolucja podnosi blisko sześciokrotną przewagę ludności naszej na Śląsku, i to, że prawa jej deptane są dzięki złej woli rządu i brakowi należytego zajęcia się nimi ze strony Koła polskiego i stawia w końcu żądanie oddania sprawiedliwości tak zagwarantowanym konstytucją prawom ludności, jak i gimnazjum polskiemu w Cieszynie.

Nad tą projektowaną przez p. Rewakowicza rezolucją wywiązała się dłuższa dyskusja, w której jednak, pomimo iż na zgromadzeniu reprezentowane były najrozmaitsze partje, żaden głos nie oświadczył się przeciw rezolucji.

Zgromadzenie zagaił redaktor *Kurjera lwowskiego* Rewakowicz, który w dłuższym wywodzie skreślił stosunki braci naszej na Śląsku i zaznaczył, że jeżeli one i nadal w tem stadjum utrzymać się miały, atak niemiecki nie na żarty zagrażać może żywiołowi polskiemu. Sama polityka powinna nam nakazywać, stawać w obronie praw swoich. Napływ Niemców do Śląska zaczyna oddziaływać i na naszą prowincję, a żywym tego przykładem i ilustracją: Bialskie, Wadowickie i Żywieckie. Cały zwierzyniec teutoburskich lasów wysypał się na zgniecenie elementu polskiego, a dopomaga mu rząd z pogwałceniem zasadniczych ustaw państwa. Komitet zgromadzenia postanowił stanąć na gruncie ustaw zasadniczych i oprzeć się na nich co do sprawy śląskiej. Nasi współbracia na Śląsku powinni zresztą widzieć, że nie stoją odosobnieni w swoich żądaniach, lecz że z nimi współczuje i współdziała cały naród polski.

Po objaśnieniu § 19 ust. zasadn. z 21 grudnia 1867 o ogólnych prawach obywatelskich, przedstawił mowca znaną sprawę gimnazjum polskiego w Cieszynie i przypomniał deklarację Badeniego, złożoną 22 października 1895 przed parlamentem po objęciu rządów. Mówił on wtedy o „przyświecającej kulturze niemieckiej“. Było to niefortunnie. Badeni chciał się podchlebić Niemcom, myśląc, że za ich pomocą będzie panował. Obecnie złe duchy, wywołane przez Badeniego nie chcą wracać do swoich nor i wpraw iają Badeniego w rozpacz. Komitet stronnictwa ludowego, zwołujący to zgromadzenie, postanowił stanąć na gruncie § 19 ust. zasad., a specjalnie co do żądań śląskich stanąć na gruncie tej ustawy.

Duchom teutońskim, które wyruszyły z teutoburskich lasów, aby zniweczyć § 19, trzeba przypomnieć, że paragraf ten powstał za pomocą t. zw. *Verfassungstreuen*, którzy stali się teraz *Verfassungsuntreu*. Następnie odczytał rezolucję zalecone przez komitet.

Dr Dulęba i poseł prof. Soleski poparli gorąco postawione rezolucje. Prof. Soleski wskazał na gwałty niemieckie, których dziełem jest krzywdzenie przez rząd gimnazjum, a następnie wspomniał o „wyższych względach politycznych“, które przeszkodziły ministrowi Gautschowi nadaniu prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu. „P. minister oświaty sprzeciwia się oświacie, tłomaczy się „wyższymi względami politycznymi“, to tak samo — mówił prof. Soleski — jak gdyby kto poszedł do szewca i prosił go o naprawienie butów, a szewc powiedział, że „wyższe względy polityczne“ na naprawienie to mu nie pozwalają. (Śmiech i brawa). Minister zamiast trzymać się swego fachu, wdaje się w politykę“.

Z cierpkiem uczuciem muszą chodzić nasi posłowie! Nie można rzeczy ważnej osłabić względami ubocznymi, trzeba bronić swych praw z całą bezwzględnością. Nietylko my jesteśmy zaangażowani, ale i posłowie nasi w Wiedniu. Potrzeba więc, aby zgromadzenie uchwaliło wniosek, wyrażający przekonanie, iż wszyscy posłowie do Rady państwa w ogólności, a w szczególności posłowie m. Lwowa pojadą do Cieszyna i tam służyć będą swemi objaśnieniami, pouczeniami i radą. Mamy prawo żądać tego!

Na wniosek prof. Soleskiego uchwalono: „Zgromadzenie wyraża przekonanie, iż wszyscy posłowie do Rady państwa w ogólności, a posłowie z m. Lwowa w szczególności, powinni służyć objaśnieniem, pouczeniem. a w danym razie radą na zgromadzeniu, czyli wiecu, który się ma odbyć w Cieszynie w dniu 1 sierpnia“.

Sympatycznym epizodem zgromadzenia było następne przemówienie Rusina p. Łucyka, redaktora *Diła*. Po rusku mówił on, że Rusini solidaryzują się w zupełności z oburzeniem Polaków na gwałt Gautschowski.

Socjalny demokrata p. Mokłowski, skonstatowawszy z żalem brak rdzennego mieszczaństwa lwowskiego na zgromadzeniu, oświadczył, że zarówno jako Polak, jak jako socjalista stoi po stronie śląskiego ludu. Po tym pięknym wstępie p. Mokłowski uważał za stosowne zrobić wycieczkę przeciw rozporządzeniom językowym, ukoronowaną dzikiem twierdzeniem, że niepotrzebnie entuzjazmujemy się Czechami, bo oni na Śląsku są dla naszych interesów narodowych żywiołem dalekoniebezpieczniejszym, aniżeli Niemcy (!!!).

Ten kwiatek socjalnego demokraty wywołał jedyny ostrzejszy epizod zgromadzenia, gdyż spotkał się ze słuszną krytyką patrjotycznych mowców. Za wywlekanie partyjnych spraw na zgromadzenie poświęconem tak ważnej kwestji zgromił najprzód Mokłowskiego imieniem katolickiej partji robotniczej „Jedność“, przemawiający p. Przygodzki, który oświadczył, że robotnicy katoliccy łączą się w sprawie cieszyńskiej ze stronnictwem ludowem. Wyrządzono wielką krzywdę narodowi polskiemu na Śląsku. Robotnicy katoliccy wysyłają do Cieszyna także i swego reprezentanta. Życzy prezydjum, aby wywalczyło prawa dla oświaty synów polskich włościan i robotników.

P. Stapiński następnie zauważył, że mamy dać wotum jednomyślności i nie wolno przy tej sposobności wywlekać spraw partyjnych, ażeby wrogowie nasi nie twierdzili, że były tu kłótnie. Badeni ma prawo dać polskiemu gimnazjum prawo publiczności, tak samo jak Czechom dał rozporządzenia językowe. Zakończę powinniśmy zgromadzenie jednomyślną manifestacją.

Z następnych przemówień wspomnieć jeszcze warto głos p. Wróblewskiego (prezesa Czytelni akademickiej), który imieniem młodzieży akademickiej najgoręcej polecił rezolucję i wywody Rewakowicza i prosił, aby w wyborze delegatów na wiec uwzględniono i młodzież akademicką.

Zakończył zebranie p. Rewakowicz stwierdzeniem, że ani jeden mowca nie wystąpił przeciw rezolucjom. Co do absencji posłów — spadnie na nich wstyd za to. Z wielkiem zadowoleniem przyjął głos ludowy Rusina, Łucyka. Stronnictwo ludowe uważa za swój ideał, aby w kraju powstały analogiczne stronnictwa ruskie ludowe, z któremiby razem iść można dla wywalczenia praw ludowi. Przypomniał, że wiec ludowy w Karwinie w celu poruszenia sprawy gimnazjum polskiego w Cieszynie rozbili tamtejsi socjaliści. (Głosy: hańba). W taki sposób pomaga się wrogom wolności. Ostatecznie przyjęto rezolucję Rewakowicza z dodatkiem prof. Soleskiego jednomyślnie.

Z wyjątkiem wywołanej przez socjalistę hecy, całe zgromadzenie odbyło się poważnie i wykazało jednomyślność wszystkich stronnictw w omawianej sprawie. Przykre wrażenie uczynić musiała tylko nieobecność ani jednego posła do parlamentu w sali zgromadzenia. Ale do pomijania sprawy cieszyńskiej przyzwyczaili nas już posłowie nasi i sąd o nich jest w tym względzie wyrobiony.

Drugie z rzędu zgromadzenie, poświęcone sprawie gimnazjum cieszyńskiemu, odbywa się w dniu dzisiejszym, o 7-mej wieczorem w sali ratuszowej w Krakowie.

Proces chodorowski.

Brzeżany d. 27 lipca.

W poniedziałek po południu dalej przesłuchiwano oskarżonych.

36) Wawrzyniec Swul opowiada: Pili w szynku wódkę na kredyt, poczem on wieczorem w poniedziałek opuścił lokal szynkowy i położył się spać. Schorr sam posyłał po nich, by brali chleb, oni też wzięli.

37) Teodor Iwanczuk, młodzieniec 19-letni, mówi płynnie i poprawnie. Przyznaje to tylko, że pili wódkę; on wypił dwie „halby“ piwa na kredyt, potem poszedł do domu. U Axelrada i na Równem nie był. Liebesman winien mu wynagrodzenie za 9 dni.

38) Pawło Bugarek, Rusin, ze Stojaniec. W poniedziałek „baraby“ z Chodorowa wpadli na barak Liebesmana w Dolinianach. Uderzyli go po plecach, poczem L. uciekł, a „baraby“ myślą, że uciekł na Równe, pojechali w tym kierunku. B. poszedł z innymi do Chodorowa. W liczbie około 16 poszli potem do Hersza Axelrada na wódkę, bo nie jedli objadu. Bugarek wypił trzy halby piwa i zjadł dwie bułki. Axelrad uciekł, bo bał się. Oskarżony u Axelrada brał na kredyt już przedtem, więc i teraz wypił; Axelrad sam mu przyniósł piwo i bułki. Axelrad „sam siebie się strachał“, lecz osk. go uspokajał. B. wziął u Liebesmana jaja i chleb, bo mu się należało za 8 dni za robotę.

39) Wojciech Burek wypiera się wszelkiej winy. U Axelrada wypił wódki i upił się; było ich tam siedmnastu. Kiedy Axelrad poszedł z karczmy, tego nie pamięta. Do domu poprowadzili go chłopi doliniańscy, bo był kompletnie spity. Skrzypce u Liebesmana wziął, ale oddał.

40) Józef Gnyp, 20 letni chłopak, nędznie ubrany, co chwila nos obciera. Wziął dwie bułki i papierosów i wypił wódki za 10 ct. u Axelrada na kredyt.

Jak długo był w karczmie, Axelrad nie uciekał. W nocy żadnej szkody nie wyrządził, ani nie widział kto tłukł szyby i szklanki.

41) Maciej Pleśniak wziął na kredyt u Axelrada 2 papierosy, bułkę i wypił wódki za 10 ct.; Axelrad dobrowolnie dał mu to wszystko. Od Liebesmana nie zabierał żadnych rzeczy, prócz swej książeczki służbowej. Chleb wziął, ale Schorr zapisał to na rachunek roboty.

42) Kasper Bogusz. Witkowski potraktował go wódką, której kazał dać za 10 cnt., potem rozeszli się do domu, a zostali Muszyński i Burek. U Liebesmana wziął parę spodni i kamizelkę, inni też brali dlatego, bo Sacała im powiedział, że Liebesman gdzieś się podział i gotowe przepaść należne im pieniądze, chcieli się więc zabezpieczyć.

43) Grzegorz Brzezdeń, 19-letni, przystojny młodzian z wąskimi „baczkami“, składa zgrabny ukłon trybunałowi, mówi płynnie i poprawnie. W Chodorowie był z innymi dlatego, że chciał się przypatrzeć, co się tam stało. Do karczmy u Axelrada poszli dlatego, że mieli tam kredyt i chcieli pomówić o „rewolucji“ w Chodorowie. Wypił na kredyt dwa kieliszki wódki; nie jest prawdą, ażeby groził Axelradowi nożem, bo noża nawet nie miał przy sobie.

44) Andrzej Brzezdeń. Wypił wódki dwa kieliszki; żyd sam dawał, nikt go nie przymuszał.

45) Wojciech Muszyński odwołuje zeznania w śledztwie złożone, a obciążające Kapustę i innych.

46) Jan Filip. Prostuje zeznania w śledztwie, podając, że Brzezdeń nie namawiał ich do tego, by poszli do karczmy.

47) Jan Cacało. Wziął u Liebesmana futerko, bo myślał, że L. na to pozwolił.

48) Karol Pokrzywka wypiera się wszelkich gwałtów; przyznaje tylko, że zabrał masło u Eitli Joles.

49) Danyło Kudlik twierdzi, że nic nie jest winien.

50) Hocheker Michał tak samo.

51) Samuel Arbeit, żyd, tłomaczy się, że uderzył (!) Winiarskiego patykiem (!) po głowie dlatego, że on jego ojca bił i rzucił na ziemię.

Przewodniczący przerywa rozprawę o godzinie $7^1/_4$ wieczorem.

We wtorek rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10 przed południem. Imieniem poszkodowanych zgłasza się adwokat dr Sokal ze Lwowa.

Przewodniczący ogłasza, że przystępuje do przesłuchania poszkodowanych. Dziś ma się rozpocząć w miarę postępu rozprawy także przesłuchanie świadków. Z poszkodowanych stanęli osobiście: Jakób Juda Weitz, Leib Głogower, Alter Gottlieb, Małka Łibste, Ruchla Krinland i Krencia Stein. Ze świadków wezwano i stawili się: Jan Skołozdra, Mikołaj Orłowski, Małka Eisenstein, Izak Eisenstein, Schmerl Eisenstein, Kreindla Stein, Leib Flicker, Rojza Weitz, Selig Klirsfeld, Samson Schmul i Jossel Brüll.

Dr Sokal podnosi, że występuje także jako obrońca Samuela Arbeita. (Winszujemy!)

Uzyskawszy głos, zaznacza dr Sokal, że Arbeit działał w koniecznej obronie ojca swego, prosi więc o dopuszczenie świadków Altera Gottlieba i Kalmana Arbeita. Prokurator zgadza się z wnioskiem pierwszym.

Trybunał przychylił się do wniosku dr Sokala.

Prokurator domaga się odczytania protokołów zeznań poszkodowanych w śledztwie. Trybunał zarządza odczytanie tychże.

O godzinie $10^1/_2$ przed południem członek trybunału p. Czerny odczytuje protokoły Borucha Strauchlera, Jojny Strauchlera, Salomona Gellera, Heni Maulbogat, Jakóba Wolfa Hassa, Simona Weilera i innych w akcie oskarżenia wyliczonych.

Czytanie przerwano, o godzinie $11^1/_4$ powołano świadków.

Poszkodowany Glogower oświadcza, że nie umie mówić po polsku, ani po rusku — odpowiadać będzie po żydowsku. (Czy to nie charakterystyczne? *Przyp. Red.*)

Zaprzysiężony, zeznaje, że po południu wybito mu 16 szyb i liczy sobie szkodę na 2 złr. 50 ct. Samuel Szmul opowiadał mu, że to uczynił Władysław Łotocki.

Poszk. Jakób Juda Weitz, zaprzys. Nie poznaje między oskarżonymi sprawców gwałtu. Baraby mu wypili wszystko, co miał w swoim szynku i „zabrali się“. Potem wrócili znowu, potłukli mu 9 okien, lustra itp. Razem liczy sobie 25 złr. szkody.

Poszk. Alter Gottlieb, traktjernik z Chodorowa. Z oskarżonych nie zna żadnego. Nie umie mówić po polsku, odpowiada łamaną ruszczyzną. Przy napadzie barabów panika między żydami była ogromna. Jemu wytłuczono 9 okien z ramami, liczy swą szkodę na 9 złr. U niego było około czterech robotników; ilu było na mieście tego nie wie.

Gottlieb żywo gestykuluje, pokazując jak baraby wyłamali mu „okni“, jak wpadli do izby i poniszczyli całe urządzenie, pozabierali wszystkie „fiktuały“, co czyni wielce komiczne wrażenie. Ze strachu uciekł z żoną i z małem dzieckiem. Nie widział, by Stanisław Winiarski bił Kalmana Arbeita. Na szczegółowe zapytanie dra Sokala odpowiada, że popołudniu przechodził Kalman Arbeit koło jego domu, wtedy go zaczepili baraby, jeden z nich kopnął Arbeita nogą. Arbeit zaczął krzyczeć, świadek się przestraszył i uciekł. Oskarżony Samuel Arbeit stał opodal.

O godz. $11^3/_4$ przewodniczący przerywa rozprawę na kilka minut dla odpoczynku.

Za zgodą prokuratora i zastępcy poszkodowanych Małka Libita, niezaprzysiężona, podaje wysokość swej szkody na 10 złr.

Poszkod. Ruchla Kronland, również niezaprzysiężona liczy swą szkodę na 25 złr.

Imieniem obrony dr Czajkowski uprasza o zaniechanie odczytania dalszych protokołów poszkodowanych i ograniczenie się do tych ustępów, w których poszkodowani likwidują swą szkodę. Za zgodą prokuratora, trybunał przychyla się do tego wniosku.

Następuje odczytanie odnośnych ustępów zeznań poszkodowanych, a po ukończeniu tegoż, odczytanie protokołów oględzin lekarskich: Stanisława Winiarskiego, Eljasza Jakóbowskiego, Ignacego Śnigura, Mozesa Gottlieba, Jana Zielonki, Jossla Brülla, Rojzy Weitz, Wojciecha Kabały, Grzegorza Chowańca, Małki Eisenstein, Izaaka Eisensteina, Pinkasa Brodbarta, Wolfa Semmla, Icka Nitlera, Mojżesza Steina.

Wszyscy pobici odnieśli uszkodzenia lekkie z 5 — 12 dniowem naruszeniem zdrowia, wyjąwszy Mojżesza Steina, który odniósł uszkodzenie ciężkie przez złamanie ręki. Stein umarł w kilka tygodni po zaburzeniach w szpitalu we Lwowie, lecz nie bezpośrednio z przyczyny tego uszkodzenia, był to bowiem starzec 74-letni, a doznane obrażenia utrudniły tylko kurację zapalenia płuc, które było ostateczną przyczyną zgonu.

Na tem przewodniczący przerywa rozprawę o godzinie $12^3/_4$ w południe do 4 po południu.

Przystąpiono do badania świadków. Galerje słabo obsadzone.

1) Jan Skołozdra, „postenführer“ żandarmerji w Chodorowie, zaprzysiężony, zeznaje: W poniedziałek dano nam znać, że „biją żydów“. Cały posterunek z pięciu ludzi ruszył do miasta. Okna w rynku były już potłuczone, tylko w bocznych ulicach było słychać brzęk okien. Jeszcze kilku robotników rzucało kijami do okien pierwszego piętra, na wezwanie moje jednak zaraz się rozeszli. Inni żandarmi przyprowadzali tymczasem ekscedentów z innych ulic, a ci po upomnieniu rozeszli się do domów koło godziny 11 przed południem. Na telegraficzne wezwanie komendanta żandarmerji, przybył komisarz starostwa p. Ossoliński około godziny 1 w południe do Chodorowa.

Po południu dano nam znać, że robotnicy z Rohatyna nadciągają.

Na rozkaz komisarza Ossolińskiego 9 żandarmów, z komisarzem na czele, poszło na groblę stawu i wkrótce potem przybyło 100 — 200 robotników. P. Ossoliński zbliżył się do nich i coś przemawiał, ale świadek nie słyszał słów. Robotnicy byli przeważnie już pijani. P. komisarz najwięcej rozmawiał z osk. Żułkosiem. Robotnicy prosili, by wypuścić trzech aresztowanych wczoraj robotników; temu życzeniu stało się zadość.

Wśród tego pojawił się Winiarski z okrwawioną głową i karkiem, co wywołało oburzenie robotników. P. komisarz z tłumem przybył do miasta i zastał tu już starostę z Bóbrki i radcę namiestnictwa p. Korzeniowskiego. W bocznych ulicach robotnicy tu i owdzie tłukli szyby.

Świadek nie widział, by Żułkoś brał udział w tłuczeniu szyb i ażeby był przewodnikiem; nie widział też Maciołki, ani żadnego innego z oskarżonych. Zeznania w śledztwie złożone, a z temi zeznaniami sprzeczne, prostuje i oświadcza, że sędzia śledczy źle go wyrozumiał. Nie widział ani Hochekera, ani innego. W rynku na środku nie było żadnych ruchomości wyrzuconych. Robotnicy nie skarżyli się przedtem nigdy na żydów.

Przewodniczący: Jak pan sądzi, czy można było robotników w łagodny sposób uspokoić?

Świadek sądzi, że był to w każdy sposób środek lepszy, niż użycie broni.

2) Mikołaj Orłowski, kapral żandarmerji z Chodorowa, zaprzysiężony, o początku zajścia poniedziałkowego opowiada, jak świadek Skołozdra. Widział połamane rzeczy u krawca Rotha. Słyszał, że żydzi bili popołudniu robotników; później robotnicy znowu bili żydów i tłukli okna. Robotnicy byli już podpici. Robotnicy nie stawiali żandarmerji żadnego oporu. Chowańca aresztowano jeszcze w niedzielę za udział w zbiegowisku. Z oskarżonych żadnego nie widział tłukącego szyby lub łamiącego sprzęty. Świadek widział, jak z jednego pomieszkania robotnik wyskoczył przez okno.

Świadek Władysław Ossoliński wniósł podanie, by go uwolnić od stawania przed trybunałem, ponieważ jest chory na oczy.

Prokurator zgadza się na tę prośbę. Zastępca poszkodowanych dr Sokal żąda wezwania p. Ossolińskiego do osobistego stawiennictwa, ponieważ jego zeznania rzucą właściwe światło na całą sprawę pod względem moralnym i społecznym. Obrona przyłącza się do tego wniosku.

Trybunał postanowił wnioskowi temu odmówić, a zarazem zaniechać odczytania protokołu zeznań tego świadka w śledztwie.

Przesłuchanie trwa dalej.

Resztki balonu Andréego.

Z Archangelska nadszedł telegram o prawdopodobnej katastrofie, która spotkała balon Andréego. Jeżeliby wiadomość w telegramie tym zawarta się sprawdziła, wywołałaby bezwątpienia w całym cywilizowanym świecie ogromne wrażenie.

Kapitan jednego z holenderskich statków, spostrzegł na morzu Białem szczątki jakiegoś wielkiego przedmiotu, płynącego w kierunku zatoki archangielskiej. Zagadkowy ten przedmiot, zdaniem tego kapitana, stanowią prawdopodobnie resztki balonu, którym Andrée wraz z towarzyszami w pełnej nadziei pomyślnego rezultatu, przedsięwziął podróż do bieguna. Miejsce, na którem spostrzeżono wymienione szczątki, leży w odległości dwóch stopni szerokości, czyli 150 mniej więcej mil geograficznych od wyspy, z której nastąpił wzlot balonu, zachodzi zatem prawdopodobieństwo iż nieprzyjazny kierunek południowego wiatru, popędził go ku północnej Rosji lub Syberji. Według tych przypuszczeń zachodzi zupełna możliwość, iż wskutek burzy powietrznej, lub gwałtownego wiatru mogła zajść katastrofa, której ofiarą padli podróżnicy. Przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu telegram wysłany z Archangelska do jednego z holenderskich dzienników w Rotterdamie;

„Archangelsk 27 lipca 10 wieczór. Kapitan holenderskiego parowca „Dortrecht“, Lehman, przepływał, wyjechawszy z Archangelska, Białe Morze w dniu 17 lipca, między 69./68 stopniem północnej szerokości, a 35./34 wschodniej długości. Powietrze było dżdżyste i zamglone. Spostrzegł nagle na powierzchni morza jakiś przedmiot. Nie był to okręt, gdyż posiadał elastyczność, ani też trup wieloryba, gdyż nie wydawał wcale zapachu zgnilizny. Prawdopodobnie była to na pół próżna powłoka balonu i kapitan przypuszcza, gdy po swojem przybyciu o podróży Andréego do bieguna się dowiedział, że stanowiła ona resztki balonu tego podróżnika“.

W Szwecji i Norwegji, gdzie osobą Andréego i jego towarzyszy naród cały się interesował i z sympatją patrzył na śmiałość podróżnika, którego gorączka naukowej zdobyczy i odkrycia nowych światów nie liczyła się z żadnemi niebezpieczeństwami, wieść o prawdopodobnej katastrofie wywołała silne przygnębienie. O ile ona opiera się na prawdzie, stwierdzić trudno, nie ma bowiem faktycznych sposobów zbadania, czy podróż, do której tyle przywiązywano nadziei, odbywa się szczęśliwie, czy też pociągnęła za sobą śmierć śmiałych jej inicjatorów. Na teraz opierać się można tylko na przypuszczeniu, któremu jednak, niestety, niepodobna odmówić cech prawdopodobieństwa. Jak dotychczas, nie zbrakło już tragicznych następstw żałobnego telegramu. Narzeczona Strindberga, jednego z uczestników ekspedycji Andréego, wiadomość o katastrofie, przyjęła z wielkiem wzruszeniem, które podobno nawet odbiło się na jej zdrowiu.

Pokazuje się zatem, iż wiadomość o gołębiach, rzekomo przez Andréego z balonu wypuszczonych, była wymysłem korespondentów dziennikarskich.

Z KRAJU.

Szczurowice d. 28 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Poświęcenie mostu. — Podziękowanie. — Szczegóły budowy. — Radość ludności chrześcijańskiej, wściekłość żydów. — Prośba.

Dnia 25 bm. o godzinie 11 odbyło się tu poświęcenie i oddanie do publicznego użytku nowo pobudowanego mostu na Styrze. Poświęcenia dokonali księża obu obrządków — łacińscy: OO. Bernadyni z Leszniowa, a mianowicie ks. gwardjan Kobzak w asyście ks. katechety Wilczyńskiego, grecko-katoliccy ks. kanonik Łotocki z Leszniowa w asyście miejscowego proboszcza ks. Lewickiego. Na uroczystość przybyli z Brodów: marszałek wydziału powiatowego i poseł na Sejm krajowy z większych posiadłości p. Oktaw Sala w towarzystwie urzędników tegoż wydziału pp. Jaworskiego inżyniera, Niemczewskiego sekretarza i Dobruckiego lustratora powiatowego. — Z okolicznych obywateli stawili się wszyscy a mianowicie pp.: hr. Olizar Ożarowski, bracia Karniewscy z Zawidcza, Horodyńscy z Korsowa i Romanówki i Wysocki z Uwinia. Obszar dworski w Łopatynie, do związku którego należą Szczurowice, reprezentował p. nadleśny Wospiel. W gronie gości zauważyliśmy bawiącego tu na willegiaturze nadradcę rachunkowego p. Mikołaja Macielińskiego z Krakowa wraz z synem, oraz profesora gimnazjalnego z Brodów p. Łotockiego. Sprawa budowy mostu na Styrze, była od lat wielu nader piekąca. Częste bowiem wypadki, z których niejedne stały się nawet przyczyną śmier-

ci, oraz niedogodności z powodu przerwy w komunikacji, spowodowane bądź wylewem Styru w porze wiosennej, bądź zamarznięciem promu w porze zimowej, przemawiały aż nadto za potrzebą wybudowania mostu. Oddanie więc mostu do publicznego użytku powitała okolica tutejsza z radością, a prawdziwe uznanie i podzięka za doprowadzenie dzieła do skutku, należy się w pierwszym rzędzie niezmordowanemu rzecznikowi powiatu naszego w Radzie państwa i Sejmie, posłowi p. Aleksandrowi Barwińskiemu, oraz posłowi do Rady państwa i zastępcy marszałka powiatowego p. Gniewoszowi, jak niemniej okolicznemu obywatelstwu w ogólności, w szczególności zaś pp. Tadeuszowi Karniewskiemu, Janowi Horodyńskiemu i Tadeuszowi Wysockiemu. Spodziewam się, że będę rzetelnym rzecznikiem uczuć wdzięczności okolicy nadstyrskiej — składając imieniem tejże tym dobrodziejom staropolskie „Bóg zapłać" za poniesione trudy w doprowadzeniu dzieła do skutku. Most cały zbudowany z materjału dębowego 46 metrów długości, 5 metrów szerokości. Robotą kierował p. Szarnecki z Brodów przy technicznym współudziale p. inżyniera Jaworskiego i przyznać należy, że pp. ci wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Most oddany został w używanie bez prawa poboru myta, gdyż sprawa ta traktowana będzie wpierw na najbliższej sesji sejmowej. — Charakterystycznie odbijały od rozpromienionych radością twarzy włościan — twarze stojących opodal synów i cór naszych najserdeczniejszych a do ostatniego złamanego szeląga kochających nas przyjaciół, którzy przedtem dzierżawili prom za bezcen prawie w skarbie łopatyńskim, porastając w pierze. Na twarzach tych pasożytów odczytać mógł każdy wściekłą złość zrodzoną z zazdrości, że się im usuwa grunt z pod nóg. Typy godne... kryminału!

Spodziewamy się, że w razie uchwalenia przez Sejm poboru myta, Wydział Rady powiatowej nie omieszka po wniesieniu ofert dzierżawnych uwzględnić oferentów katolickich, a najracjonalniej postąpiłby gdyby oddał dzierżawę gminie szczurowickiej. Gmina w każdym razie ma do tego pierwszeństwo, a przy racjonalnej administracji mogłaby mieć piękny zysk. Zysk ten, ze względu iż miasteczko jest bardzo podupadłe i zaniedbane — i prawie całe jęczy w kajdanach żydowskiej lichwy (niema tu ani jednego sklepu — i ani jednego rzemieślnika katolickiego) bardzoby się przydał. Dla okolicy naszej, o której utarło się ogólne zdanie, że „świat tu deskami zabity" byłaby to pierwsza placówka katolicka, która należycie administrowana, stałaby się przykładem i zachętą do zajmowania nowych, a tem samem do zdobywania nowych środków do wyzwolenia się z pajęczych sieci naszych najserdeczniejszych.

Mamy jeszcze jedną prośbę do wydziału powiatowego brodzkiego a mianowicie dotyczy ona budowy gościńca z Brodów do Szczurowic, ewentualnie do Strzemilcza, gdzie jest urząd cłowy i gdzie koncentruje się cały ruch towarowy naszej okolicy z Rosją. Handel ten jest głównem źródłem zarobkowania tu okolicznej ludności wiejskiej. Pożądanem by było, aby wydział powiatowy wziął budowę wspomnianego gościńca więcej do serca i idąc z postępem czasu (żyjemy bowiem w epoce pary i elektryki), dołożył starań, by budowa postępowała szybciej, bo tak jak postępuje do teraz, to chyba dopiero nasi prawnucy doczekają się otwarcia wspomnianego gościńca.

Nareszcie słów kilka, jako pokłosie, zebrane po dokonaniu poświęcenia i odddania mostu. Cała okolica ma — i zdaje się zupełnie słusznie — żal do panów, którzy poświęceniem i oddaniem w używanie mostu zajmowali się, za pominięcie zaproszenia na tą uroczystość okolicznego kleru gr. kat. i reprezentacji gmin. To co piszę nie jest głosem obrażonej jednostki, lecz głosem ogółu. Lud bowiem (nawiasem mówiąc nader nielicznie na uroczystości zebrany), dał pierwszy temu wyraz, narzekając głośno, że nikt nawet z najbliższej okolicy niewiedział nic o mającej się obyć uroczystości.

A zdaje mi się, że nietylko sama grzeczność wymagała tego, ale nawet leżało to w interesie wydziału powiatowego, a nawet nie przesadzę jeżeli powiem, że obowiązkiem jego było liczyć się z czynnikami, jakimi są: kler, reprezentacje gminne i nauczycielstwo. Dziś naród upomina się już o swoje prawa i niedwuznacznie zaznacza, że instytucja jest dla niego — a nie on dla instytucji. A wszakże wydział powiatowy jako instytucja autonomiczna, stworzona wyłącznie dla ludu i mająca za sobą lata całe egzystencji, powinna była już zdobyć sobie tyle zmysłu praktycznego, aby wiedzieć z kim w danym razie liczyć się wypada. Taki krok niedyplomatyczny nie da się niczem usprawiedliwić! Wszak papier u wyłomu XIX stulecia nie jest znów tak drogi, aby aż fundusz kancelaryjny rady powiatowej był na tem ucierpiał, gdyby powysyłano więcej 20 do 30 zaproszeń? Nie chcemy też przypuszczać, aby zajęcie się uroczystością nie powierzono osobie inteligentnej, która bogdaj wiedziała raz w życiu jak w podobnych wypadkach postąpić należy. Jeśli mogli być zaproszeni panowie obywatele z okolicy (bo przecież nikt nie będzie tak naiwnym, aby uwierzył, iż panowie ci zjechali się przypadkowo w komplecie o jednej godzinie i na to samo miejsce bez zaproszenia), to można było poświęcić jeszcze tyle trudu, aby porozpisywać zaproszenia do okolicznych księży i reprezentacyj gminnych. Wygląda to tak, jakby ci panowie jedynie i wyłącznie sobie przypisywali zasługę wybudowaniu mostu, a przecież w tym moście jest i niejeden ciężko zapracowany grosz ludu! Takiem postępowaniem zraża się tylko lud. Wygląda to rażąco — bo zakrawa na izolowanie się od ludu — utwierdzając w nim silnie zakorzenioną zasadę, że panowie tylko wtenczas do niego się zniżają, gdy go potrzebują dla dopięcia swych osobistych celów. Dlatego nie dziwcie się panowie, że gdy apelujecie w danym wypadku do ludu, on spogląda na was z ironicznym uśmiechem i kiwając niedowierzająco głową, posądza was o agitację na korzyść waszych wyłącznie celów osobistych, i raczej daje posłuch słodkim słowom Kozakiewicza i jego trabantów (którzy nawiasowo mówiąc dość często odwiedzają naszą okolicę), niż wam. Grzeczność wymagała także, aby reprezentowana była władza polityczna i sądowa. Niech więc interesowani panowie wezmą sobie te słowa do serca, a zarazem jako dyrektywę w postępowniu na przyszłość, i stojąc na świeczniku niech sieją światło, a nie rzucają zgubny cień trzymając się zdrowej zasady: *Principiis obsta, sero medicina paratur.*

ZE SWIATA.

Berlin 28 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Eksplozja w Potsdamie. — Zastrzelona przez męża. — Cesarz Wilhelm II.

Eksplozja na dworcu kolejowym w Potsdamie, która mieszkańców jednego z najbardziej ożywionych placów w Berlinie tak przeraziła, została już zupełnie wyjaśnioną. Szczegółowe zbadanie całego wypadku przez kryminalnych komisarzy politycznej policji, Findeisena i Bösla, wykazało, iż rzecz cała nie była bynajmniej uplanowanym zamachem anarchistycznym, jak początkowo przypuszczano, lecz wynikła z niedokładnego opakowania materjałów wybuchowych, które też pod wpływem gorąca i nieustannego tarcia w końcu eksplodowały. Pakunek, który narobił takiego alarmu i odbił się nawet donośnym echem w prasie zagranicznej, zawierał mianowicie 150 bomb dla cyklistów. Bomby te składają się z korka na 2 centym. długiego i na końcu na 3 milim. wyżłobionego. Otwór zapełnia się zwyczajnym prochem strzelniczym, który wybucha wskutek silnego nacisku żelaznego pionka poruszonego odpowiednią sprężynką. Bomb tych używają cykliści dla obrony przed psami, które nieraz prześladują ich w czasie wycieczek. Wybuch na dworcu był bardzo silny i mógł w rzeczy samej w pierwszej chwili nasunąć myśl, iż ma się doczynienia z zamachem.

Sąd okręgowy w Berlinie rozstrzygał niedawno ciekawy wypadek, w którym mąż przez brak celności w produkcjach cyrkowych zastrzelił własną żonę. Amerykański strzelec Krüger, popisywał się swymi znakomitymi strzałami przed publicznością berlińską. Za cel służyło mu jabłko, lub figurka, ustawiona na głowie własnej żony Marji, liczącej zaledwie 19 wiosen. Przed kilku miesiącami, w czasie przedstawienia, strzał poszedł niefortunnie i nieszczęśliwa Marja Krüger padła trupem na miejscu, z szyją przestrzeloną na wylot. Krüger rozpaczał, rwał sobie włosy, ale już swojej żony nie wskrzesił. Prokurator pociągnął go do odpowiedzialności i w poniedziałek odbyła się w Berlinie rozprawa przed sądem karnym.

Na zapytanie przewodniczącego, co spowodowało ów strzał niefortunny, Krüger nie daje stanowczej odpowiedzi. Tłómaczy się, iż sam nie wie, jak się to stało. Prawdopodobnie ręka mu zadrżała.

Przewodniczący: Dlaczego nie brałeś pan za cel jakiejś figurki gipsowej, a nie żyjącą osobę. Efekt, sądzę, byłby ten sam.

Oskarżony: Nie panie prezesie. Publiczność inaczej się zapatruje na tę sprawę i w tym wypadku wcaleby nie przyszła na przedstawienie.

Przew: Więc publiczność pragnie wzruszeń nerwowych?

Osk.: Tak jest panie prezesie.

Przew.: Policja nie robiła panu nigdy trudności i nie zakazywała podobnych produkcyj?

Osk.: Żadnego nieporozumienia nigdy z nią nie miałem.

Fabrykant broni, który Krügerowi sprzedał pistolety, oświadcza, iż podziwiał celność jego strzałów i samby chętnie stanął na miejscu żony. Jednakowoż w każdej broni czasem zachodzą nieprawidłowości niczem niewyjaśnione i strzał może pójść inną drogą. Przytrafia się to nadzwyczaj rzadko, ale jest prawdopodobne. O ile wie, Krüger w zakładzie Löwego dał przeszło 800.000 strzałów i ani jeden nie chybił.

Prokurator zażądał kary sześciu miesięcy więzienia i sąd zgodził się na ten wymiar. W motywach wyroku położył główny nacisk, że tego dnia Krüger źle strzelał i kilkakrotnie chybił. Nie powinien więc był ryzykować życia ludzkiego.

Publiczność berlińska zajmuje się od pewnego czasu bardzo żywo cesarzem Wilhelmem. Od czasu jego nieszczęśliwego wypadku na pokładzie okrętu „Hohenzollern", który, jak się zdaje, nie przeminął bez śladów, nie ma dnia, w którymby pisma tutejsze nie podawały jakiejś wzmianki o cesarzu. Pierwotnie pisano ciągle o stanie jego zdrowia, notując najdrobniejsze szczegóły, teraz znowu dowiadujemy się o trybie jego życia. Cesarz obcuje ze swojem otoczeniem, jak z równymi sobie. Bardzo często na pokładzie statku bierze pod ramię pierwszego lepszego oficera i spaceruje z nim, gawędząc przyjemnie, tam i nazad. Pod wieloma względami cesarz przypomina niemieckiego „korpstudenta". Lubi wesołe towarzystwo i niewinne rozrywki. Nawet załoga została w ten sposób wybrana, aby cesarzowi uprzyjemniać pobyt na statku. Oprócz zawodowej znajomości swego rzemiosła, muszą posiadać jej członkowie także inne jakieś talenty i zdolności. Niektórzy z nich są żonglerami, inni akrobatami. jeden nawet przebiera się za dziewczynę i występuje z produkcjami humorystycznemi, które, jak wieść niesie, bardzo bawiły cesarza. Przytem Wilhelm II dba nadzwyczajnie o dobry byt i utrzymanie załogi, wskutek czego jest przez nią otaczany wielką miłością.

KSIĄŻĘCA DOLA

(50) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

[Dalszy ciąg].

W Próchnowskim dworku lampa paliła się tej nocy do samego świtu. Ani pan Karłowski ani pan Znaimski nie próbowali zmrużyć oka.

Kiedy wieczorem po odejściu doktora Lorrego, pan Znaimski, który go odprowadzał, powrócił do jadalnego pokoju, przestraszył się nie na żarty. Pan Karłowski leżał na podłodze wyciągnięty jak długi z rękami skrzyżowanemi na piersiach. W pierwszej chwili myślał pan Znaimski, że ma przed sobą trupa. Otwarte jednak oczy i równy oddech młodzieńca uspokoiły go nieco. Widoczną jednak było rzeczą, że dzierżawca wpadł w jakiś dziwny stan kataleptyczny.

Znaimski ujął go w silne ręce i przeniósł na łóżko, przypominając sobie zagadkową instrukcję, jaką mu na odchodnem dał ajent policyjny. Wypadki, na które patrzał pan Znaimski, stawały się coraz bardziej zagadkowe. Nie miał jednak czasu myśleć teraz nad nimi, bo przedewszystkiem wypadało coś radzić. Oburzały go te eksperymenty, jakich pozwalał sobie wyżeł śledczy na organizmie ludzkim, a nieświadomy skutków tajemniczej hypnozy — nie miał już wątpliwości, że stan Karłowskiego był skutkiem hypnotycznej suggestji ze strony doktora-policjanta — obawiał się, że próba może się źle skończyć dla Karłowskiego.

Bezradny, nie wiedząc co począć, jął na chybił trafił wycierać choremu skronie octem. Zaledwie jednak zaczął tę czynność, gdy nagle usłyszał przed dworkiem szmer toczącego się koła, a potem czyjeś lekkie kroki. Wyjrzał oknem i dostrzegł cień mężczyzny, który ustawiał koło ganku maszynę jakąś, mającą o ile można było wśród ciemności dostrzedz, kształt roweru. Rowerzysta wbiegł z nerwowym pośpiechem na schody ganku i zastukał lekko do drzwi.

Znaimski podszedł ku drzwiom, myśląc o tem, jak dobrze się składa, że przybywa ktoś, kto będzie może umiał przywrócić Karłowskiego do przytomności. Otworzywszy drzwi i objąwszy okiem postać przybysza, zdziwił się nieco widząc jego twarz jakby wyróżowaną, zupełnie kobiecą. Zdziwił się jeszcze więcej, gdy usłyszał dźwięczny sopranowy głos.

— Przepraszam, czy zastałem pana Karłowskiego. Muszę się z nim widzieć w cztery oczy...

Znaimski zmierzył wzrokiem mówiącego. Uderzyły go przedewszystkiem czarne oczy, świecące jak węgiel, duże, podkrążone, odbijające niezwykle od różowego tonu twarzy, uwydatnionego jeszcze jaskrawiej światłem lampy, okrytej czerwonym abażurem.

— Pan Karłowski leży chory — odparł — wyszedłszy na chwilę zastałem go po powrocie w tym oto stanie.

Na twarzy gościa odmalowało się zdziwienie i niepokój.

— O mój Boże — zawołał — cóż mu jest...

Nie czekając odpowiedzi podszedł ku łóżku, na którem spoczywał bezwładnie Karłowski i białą delikatną dłonią, na której zaświeciły brylanty pierścionków, dotknął czoła chorego. Znaimski dostrzegł, że pod wpływem tego dotknięcia pierś Karłowskiego zaczęła się poruszać żywiej. Po chwili oczom powróciła ruchliwość, ręka drgnęła i z warg wydobył cichy się szept:

— To ty Marjo...

— Psst — szepnął gość, wskazując oczami Znaimskiego...

Karłowski podniósł się na łóżku rozglądając się dokoła siebie, jakby ocknięty z głębokiego snu.

— Co się tu stało? Co to jest? Gdzie jest tamten człowiek? A prawda. Poszedł! Mnie się zrobiło trochę słabo... Ale co ty tu robisz?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 30 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Julity panny i Heleny, wdowy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 9, zachód przypada o godzinie 7 minut 23, długość dnia godzin 15 minut 14

Stan powietrza. Dnia 30-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 735.7, termometr 16,2 C., wilg. 93%, wiatr południowo-wschodni. Zachmurzenie 3.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, 30 lipca: Teatr zamknięty.
W sobotę, 31 lipca: **„Biedna dziewczyna“.**
W niedzielę, 1 sierpnia: **„Biedna dziewczyna“.**

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Prof. dr Edward Korczyński opuścił Kraków na tydzień.

* **P. Gustaw Fiszer**, w pierwszych dniach sierpnia urządza drugi wieczorek w Zakopanem na żądanie gości zakopańskich. Obecnie znakomity monologista bawi w Krakowie.

* **Wiec obywatelski** odbędzie się w Krakowie, w sali Rady miejskiej, nieodwołalnie dzisiaj w piątek, o godzinie 7 wieczorem. Nie wątpimy, że obywatelstwo krakowskie przybędzie w pokaźnej liczbie na wiec, aby zadokumentować solidarność w sprawie śląskiej.

* **Z Cieszyna** donoszą nam, że niejaki Stiller, właściciel hotelu „Austrja“, odmówił komitetowi polskiemu użyczenia sali na wiec, w razie niepogody. Uczestnicy wiecu nie powinni więc zajeżdżać do hotelu tego Niemca. Należy także omijać z obrzydzeniem kawiarnię Stillera. Dla osób, które gościny potrzebować będą, urządził komitet cieszyński noclegi w gimnazjum polskiem i po domach prywatnych.

Władze polityczne pozwoliły na odbycie wiecu polskiego. W sprawie tej bawił w Cieszynie prezydent kraju z Opawy, aby uspokoić wzburzonych Niemców.

* **Osobny pociąg do Cieszyna** zamawia krakowski komitet wiecowy. Pociąg ten wyjechałby z Krakowa w niedzielę 1 sierpnia o godzinie **10 rano** i przybyłby około 1 do Cieszyna, podczas gdy pociąg zwykły wyjeżdża wpół do 8 rano. Osoby chcące wziąć udział w wiecu cieszyńskim i jechać **tym osobnym** pociągiem, zechcą zapisać się w redakcji *Głosu Narodu* (Rynek A—B. 43, I piętro), lub u lekarza dra Antoniego Filimowskiego (ulica Grodzka 42), który tą sprawą się zajmuje. Przy zamówieniu składa się 1 złr. zadatku, który wliczony będzie do ceny biletu. Cena ta będzie taka sama (dla wszystkich trzech klas), jak dla zwykłych pociągów. W razie, gdyby nie zgłosiła się do **soboty rano** dostateczna liczba uczestników, zadatek będzie zwrócony.

* **Plakaty** rozlepione po rogach ulic, a zapraszające na wiec w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, zdzierane są przez żydów! Przecież komentarzy do tego dodawać nie potrzeba!

* **Do przemysłowców chrześcijan.** Ostatni termin, w którym można wnosić deklaracje do podatku zarobkowego, bardzo blisko, t. j. jutro 31 lipca. Niestychanie to ważna rzecz! Tylko na podstawie wniesionej deklaracji podatkowej wydane będą przemysłowcom legitymacje do głosowania na członków komisyj podatkowych. Komisje zaś będą stanowić o wysokości podatku zarobkowego. Bardzo wiele zależy na tem, by w skład komisji weszli chrześcijanie! Deklarację wydaje bezpłatnie Admin. podatków; niekoniecznie muszą być zaraz wypełnione we wszystkich punktach, dopiero później za porozumieniem się z władzą podatkową. Ale wniesione być muszą deklaracje przed 1-szym sierpnia b. r. Zwracamy baczną uwagę przemysłowców chrześcijan, aby w interesie własnym zaraz, bez zwłoki, wnieśli deklaracje do podatku zarobkowego i to przed niedzielą najbliższą.

* **Sekcja I** ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 28 b. m. przyjęła do wiadomości wyjaśnienie dyrekcji budownictwa miejskiego w sprawie założenia toru tramwajowego na wylocie ulicy Szewskiej przed sklepem p. Fenza. Na razie pozostanie tor tramwajowy w tem miejscu, tak jak go założono, zgodnie zresztą z zatwierdzonymi planami, aż do przyjazdu komisji reambulacyjnej, która orzeknie o budowie i rozpoczęciu ruchu. Jest nadzieja, że wobec życzliwego stanowiska tutejszej dyrekcji tramwajowej, tor da się przełożyć nieco dalej, a wówczas zniknie obawa wypadków. Następnie zezwoliła Sekcja na urządzenie według przedłożonego przez Magistrat planu i kosztorysów, podręcznej pracowni, a raczej stacji chemicznej w dolnej części wieży ratuszowej w Rynku.

Urządzenia tej pracowni domagał się obecny chemik miejski, dr Jentys, a popierał go fizyk miejski, dr Buszek. Stacja chemiczna służyć będzie głównie do badania mleka, sera, masła i t. p. artykułów na targ rynku dostarczanych i odda niewątpliwe usługi mieszkańcom miasta. Dalej zgodziła się sekcja na zaproponowane przez komisję *ad hoc* delegowaną udzielić miejsce pod pomnik dla ś. p. prof. Maksymilna Nowickiego, tyle zasłużonego około rybołóstwa krajowego. Pomnik stanąć ma pod Zamkiem, z widokiem na Wisłę, niedaleko tablicy wmurowanej na pamiątkę zabicia smoka przez Krakusa.

Pomnik ten stawia komitet pod przewodnictwem p. Kluczyckiego z Krzeszowic. Następnie zatwierdziła sekcja wygotowany przez budownictwo miejskie, a za twierdzony przez magistrat, projekt regulacji ulicy Jakóba na Kazimierzu, do szerokości 15 metrów. Sankcjonowano także projekt otwarcia nowego placu tamże, między ulicami Józefa a św. Wawrzyńca, w przedłużeniu ulicy Jakóba. Plac ten zda się bardzo na targowisko rybne. Wreszcie uchwalono projekt regulacji dla placu Bawół. Projekty te przedłożone zostaną do ostatecznej decyzji Radzie miejskiej.

Dalej postanowiła sekcja odnieść się do komisji gazowej o powiększenie światła gazowego w ulicy Bożego Ciała, o co prosili mieszkańcy tej okolicy. W końcu załatwiła sekcja kilka spraw administracyjnych drobniejszego znaczenia i wystosowała kilka wezwań do Magistratu, tyczących się porządku w mieście.

* **Teatr letni.** Doskonale bawiono się wczoraj na „Fatynicy“. Teatr był zapełniony. Dziś odbywają się próby z „Biednej dziewczyny“, którą jutro usłyszymy. Główne role odtworzą panie: Fertner, Niwińska, pp. Czystogórski i Szczurkiewicz. Batutę w orkiestrze objął utalentowany muzyk-kompozytor Michał Swierzyński.

„Biedny Jonatan“ Millöckera ukaże się po raz pierwszy w nadchodzący wtorek.

* **Program koncertu** artystów włoskich opery, który odbędzie się w sobotę jest następujący:

I część: 1) „Malia“ pieśń Tostiego wykona pan Broggi-Muttini. 2) Arja z opery „Don Juan“ Mozarta wykona p. Colombati. 3) Kołysanka z opery „Joselin“ Godardta wykona p. Schaw. 4) a) „Kozak“ Moniuszki, b) „Sai tou per ché“ pieśń Pauzini, c) „Bacio-morto“ pieśń Pauzini, ofiarowane panu Broggi-Muttini, wykona tenże. 5) Serenada „Legenda Valacca“ Bragi wykona p. Paganelli. 6) Modlitwa do Madonny, Pompeo Colombati (ojciec koncertantki) wykona p. Colombati. 7) Duet z opery „Favorita“ Donizettiego wykona p. Chau i p. Broggi-Muttini.

II część: 8) Fortepian (solo). 9) Recitativo i arja z opery „Halka“ wykona p. Shaw, 10) Arja z opery „Flet zaczarowany“ Mozarta wykona p. Colombati. 11) a) „Nou sei piu“ pieśń Pauzini, b) „Se....“ pieśń Denzy dedyk. p. Broggi-Muttini wyk. tenże. 12) „Serenada modioevale“ Tostiego wyk. p. Paganelli. 13) „Ninon“ pieśń Tostiego wyk. p. Shaw. 14) Duet z op. „Don Juan“ Mozarta wykonają pani Colombati i p. Broggi-Muttini.

Losowanie IV kadencji Ławy przysięgłych bieżącego roku, odbędzie się we wtorek dnia 3 sierpnia br. o godzinie 5 po południu.

* **O obrazę religji.** W tutejszym sądzie krajowym karnym toczyła się we czwartek rozprawa przeciw Józefowi Regdosowi, wyrobnikowi z Dąbia, oskarżonemu przez prokuratorję państwa o zbrodnię obrazy religji z § 122 lit. a. u. k., popełnioną przez to, że w dniu 10 marca b. r. gdy w domu wójta Kaspra Brody w Łęgu odbywało się zgromadzenie przedwyborcze, w czasie kiedy gospodarz Czyżyn i Stanisław Michałek przemawiali za kandydaturą ks. Ponińskiego, a przeciw kandydaturze socjalisty Daszyńskiego i wywodzili, że socjalizm zgubny jest dla społeczeństwa i religji, przerwał im Regdos, ujmując się za Daszyńskim i socjalistami; a w swej mowie, którą wówczas wypowiedział, nazwał Chrystusa Pana socjalistą, oraz wyraził się, że Chrystusa Pana, za jego naukę powieszono i porównywał naukę Chrystusa Pana z nauką socjalistów ku zgorszeniu obecnych, którzy go za to twierdzenie chcieli za drzwi wyrzucić.

Obwiniony wypiera się, aby miał się wyrazić, że Chrystusa Pana powieszono, natomiast przyznaje, że naukę Chrystusa Pana porównywał z nauką socjalizmu i że się wyraził, „iż Chrystus Pan był także socjalistą“, bo podobnie jak socjaliści po świecie chodził i namawiał. Wobec zgodnych zeznań świadków, że wyrażenie się Regdosa, wywołało oburzenie między obecnymi i wobec tego, że sprawy o obrazę religii w obecnym czasie mnożą się, prokurator żądał surowego ukarania obwinionego. Trybunał któremu przewodniczył radca Giebułtowski, uwolnił Regdosa od oskarżenia, nie upatrując w tem zdrożności.

* **Nowa skrzynka pocztowa.** Hotel Krakowski, otrzymał wczoraj skrzynkę pocztową. Będzie to niewątpliwa wygoda dla licznych gości hotelowych jak niemniej dla mieszkańców ulicy Podwale.

* **Napad z nożem.** We czwartek wieczorem około godziny wpół do 10-tej, nieznany mężczyzna napadł z nożem i bez powodu ugodził Pinkusa Lednera; przebił mu z prawego boku całe ubranie i ciało skaleczył. Lednera opatrzyła stacja ratunkowa. Napastnik zbiegł. Rzecz działa się koło gęsiarni na Kazimierzu.

* **Kierownictwo ekspozytury policyjnej** we Lwowie na głównym dworcu kolejowym objął z dniem wczorajszym komisarz Kropaczek, dotychczasowy kierownik biura sanitarnego dyrekcji policyjnej, którego miejsce objął komisarz Rappe. Nadkomisarz Meidinger, dotychczasowy kierownik filji policyjnej na głównym dworcu kolejowym ustąpił po 41-letniej służbie. Równocześnie spensjonowany został na własne żądanie po 25-letniej służbie komisarz Engel, ktory z dniem 1-go sierpnia opuszcza dyrekcję policji lwowskiej.

Tajna mennica. Fałszywą koronówkę deponował na inspekcji policyjnej we Lwowie, dorożkarz nr. 92, niejaki Welger. Koronówkę tę otrzymał Welger od jednego z przemyskich lekarzy, bawiącego czasowo we Lwowie. Lekarz zaś otrzymał ją od jakiegoś pacjenta w Przemyślu, nie jest jednak w stanie przypomnieć sobie, od którego, bo miał przed wyjazdem do Lwowa wiele wizyt. Na wszelki wypadek zdaje się, że fałszywa mennica znajduje się w Przemyślu, lub jego okolicy.

Z Warszawy piszą do nas: Otwarta od niedzieli wystawa prac zmarłego przed niedawnym czasem Witolda Pruszkowskiego w salonie Krywulta budzi rzetelne zainteresowanie. Praca twórcza zgasłego artysty nie rozwiłała się w jednym kierunku, lecz objęła szeroki bardzo zakres, na który złożyły się portrety, obrazy historyczne, rodzajowe, fantazyjne, wykonane węglem, kredką, akwarelą, piórkiem i farbami olejnemi. Każdy z tych działów na wystawie jest reprezentowany. — Na posesji należącej do zakładu paralityków, z rogatką belwederską, założono już fundament pod budowę nowego szpitala o dwóch piętrach. Front szpitala zwrócony będzie do ulicy Łazienkowskiej. Roboty ukończone być mają do jesieni r. p. Otwarcie nowego szpitala, w którym znajdzie pomieszczenie 30 osób, nastąpi w lipcu r. p.— W poniedziałek wyjechała na linję komisja, mająca objąć w faktyczne posiadanie skarbu kolei nadwiślańskiej, a głównie inwentarza kolejowego. Komisji przewodniczy naczelnik kolei, inżynier Daragan, a należą do niej naczelnicy wydziałów oraz przedstawiciele kolei skarbowych. Od wtorku rozpoczęło się przyjmowanie składów głównego magazynu i warsztatów na stacji Praga. Kasa główna już została zdana, a kontrola wydatków przeszła też już pod zarząd kontroli państwowej kolei skarbowych. Funkcjonuje jeszcze tylko kontrola dochodów. Komisja odbiorcza ukończy swoje czynności w ciągu 4 — 5 dni, poczem kolej nadwiślańska przejdzie już ostatecznie pod zarząd skarbu.

O wybory tarnowskie odbyła się przed trybunałem karnym w Tarnowie rozprawa przeciw braciom Kolarzykom, oskarżonym o pobicie i obrazę czci Józefa Maschlera i Artura Szancera, oraz o gwałt publiczny z § 81 u. k. Osk. Kolarzyki, których Artur Szancer, za pośrednictwem Władysława Wernera przyjął — jak się wyraził podczas rozprawy — „do utrzymania porządku publicznego“ w mieście podczas wyborów, nie otrzymawszy zapłaty, udali się 19 marca do mieszkania A. Szancera, gdzie się odbywała wypłata i przy sposobności obrachunku poturbowali szanownego assesora miejskiego i prowizorycznego prezesa kahału! Zaalarmowano policję miejską, żandarmerję i starostwo, urządzono formalną obławę na Kolarzyków, którzy nie poczuwając się do winy i nieprzytomni skutkiem nadmiernego uraczenia się alkoholem wyborczym, stawiali opór.

Rozprawa ta wykazała, że Artur Szancer utrzymywał całą zgraję siepaczy wyborczych najniższej kategorji i snać nie zbytnio czyste musiały być konszachty z nimi prowadzone, skoro assesor miejski uznał za stosowne w śledztwie i z początkiem rozprawy wyprzeć się wszelkiej łączności ze swoimi towarzyszami. Dopiero pod zagrożeniem skutków prawnych i przyparty do muru nieprzyjemnemi krzyżowemi pytaniami, tudzież pod naciskiem zeznań świadka Wernera, przyznał się, że on był tym, który sypał setki i dziesiątki i wydawał asygnaty na całe beczki alkoholu „w celu utrzymania porządku publicznego“.

Jakimi funduszami rozporządzała ta armia wyborcza popierająca pana Rutowskiego, najlepiej świadczą zeznania świadków Wernera, Mycińskiego i Kawińskiego, z których pierwszy zeznał, że płaca podjenerała Artura Szancera, Jagodzińskiego, wynosiła dziennie po 200 zlr. (!) a nawet najniżsi szeregowcy jak Kolarzyki pobierali po 10 złr.; to też nie dziw, że według zeznań drugiego świadka Mycińskiego, pieniądze rozdawano z „worków“. Po przeprowadzonej rozprawie, prokurator wcale się nie upierał przy oskarżeniu, lecz owszem należycie skrytykował prowokacyjne zachowanie się Szancera. Trybunał uwolnił podsądnych od zarzuconych im zbrodni. Cały przebieg rozprawy był zasłużonym policzkiem dla macherów wyborczych p. Rutowskiego, samo zaś zajście, które było przyczyną tej rozprawy, najdobitniej wykazało, jak ta armia agitatorska, stojąca pod naczelnym dowództwem szanownego assesora Szancera, pojęła swoje zadanie.

Z Wilanowic piszą do nas: Rzadką uroczystość święciło nasze miasteczko w dniu 20 lipca br.; wiedząc, że nasz ukochany i zasłużony ksiądz proboszcz Andrzej Kondolewicz obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz kapłański, ożywione uczuciami wdzięczności i miłości, sprawiło mu wspaniałą owację. O godz. 9 zrana odprawił na intencję jubilata ks. J. Kondo-

lewicz, katecheta z Wiśnicza, uroczystą Mszę św., podczas której chór męski miejscowy wykonał kilka pięknych pieśni, a której jubilat do łez rozrzewniony klęcząco wysłuchał. Było to wprawdzie przy dniu roboczym, kościół jednak cały był zapełniony, i inteligencją miejscową i obywatelstwem i dziatwą szkolną. Po Mszy św. przemówił sam ks. jubilat, dziękując w gorących słowach swym parafianom, za niespodziankę, jaką w dowód wdzięczności i miłości mu zgotowali. Po skończonych ceremoniach w kościele odprowadzono jubilata wśród dźwięków muzyki i strzałów moździerzowych, na plebanię. Tu składali mu życzenia i bliżsi i dalsi, i cała rada gminna *in corpore*, boć go tu każdy czci i kocha za jego niezmordowaną i bezinteresowną pracę około dobra naszej parafii, nietylko duchownego lecz i materjalnego. Wieczorem bratankowie ks. jubilata państwo Schneidrowie urządzili u siebie ucztę, do której zasiadło liczne grono osób, a która przy wesołej i ożywionej pogawędce przeciągła się do późnej nocy. Wszyscy rozchodzili się z miłemi wspomnieniami dnia, który na długo utkwi w pamięci naszej. *X.*

* **Zakaz jazdy na kole w Zakopanem.** Z powodu wypadku, który o śmierć przyprawił śp. Fischera, 12-letniego chłopca w Zakopanem, zakazał zarząd t. z. Klimatyki w Zakopanem jeżdżenia na kole bawiącym tam gościom.

Z Tuchowa piszą do nas: Do jakiego stopnia dochodzi u nas bezczelność i buta żydowska, niech posłuży fakt następujący: W Niedzielę, dnia 25 bm. w pewnym mieszczańskiem domu obchodzono uroczystość familijną. W tem około godziny 10 wieczorem wpada do pokoju w towarzystwie, bez upoważnienia gminy wziętego policjanta, żyd, dzierżawca propinacji w Tuchowie, Mojsze Kech i w aroganoki sposób oświadcza, że konfiskuje piwo, którem gospodarz domu częstował gości, gdyż to sprowadzone zostało z poza obrębu jego propinacji. Można sobie wyobrazić, jakie oburzenie arogancja żyda wywołała w całem mieście, tembardziej, że piwo to zostało sprowadzone w drodze zupełnie legalnej. Toż wobec tego nikt już nie może czuć się panem we własnym domu! Słyszałem, że gospodarz domu pociągnąć ma żyda do odpowiedzialności sądowej za napad nocny. O ile bowiem wiem, to ustawa krajowa zezwala wprawdzie na rewizję szynków, o mieszkaniach prywatnych nie ma w niej jednak najmniejszej wzmianki. Toć przy sądowej rewizji nawet, odnośny funkcjonarjusz winien się wykazać odnośnym dekretem na rewizję zezwalającym. Dlatego za złe nawet poczytanoby p. gospodarzowi napadniętego domu, gdyby czyn ten puścił bezkarnie. Czyżby Galicja naprawdę stała się już Galileą, a my parjasami narażonymi na szykany żydowskiego tałatajstwa? Prawda, że winna temu wiele tutejsza gmina, która daje się żydom za nos wodzić.

Oto fakt autentyczny:

Na gruncie przylegającym do ogrodu tut. gospodarza p. Krogulskiego, żyd wybudowawszy nowy dom, wybił okno wychodzące — wbrew ustawie budowlanej — na wspomniany ogród. P. Krogulski jednak nie w ciemię bity wystawił tak wysoki parkan, że okno to całkiem zasłonił. Żyd ufny w to, że w Tuchowie izraelowi wszystko wolno — zaprasza członków Rady gminnej na fetę, której wynikiem było, że ojcowie miasta działając widocznie pod wpływem obficie spożytego alkoholu, wydają polecenie i to bez prawa rekursu zwalenia do trzech dni owego parkanu. Ku wielkiemu jednak niestety kłopotowi ojców p. Krogulski przeciw podobnemu nadużyciu władzy urzędowej wniósł rekurs do Rady powiatowej i naturalnie sprawę wygrał. Czyż nie wstyd to dla gminy? Przy kieliszku to się na żydów narzeka, a gdy przyjdzie do czego, to się stajecie bezmyślnem narzędziem w ręku chałatowców.

Wśród czynów ujemnych, miło mi wspomnieć i o dodatnich. Mam tu na myśli energiczną akcję naczelnika tut. sądu, p. Barona, który wsadziwszy kilku żydków do cienia, urwał łeb hydrze lichwiarskiej w naszym powiecie. Panowie „bracia mojżeszowego wyznania“ będą mieli teraz za kratkami dość czasu, by przyjść do przekonania, że lichwa w Tuchowie już nie popłaca. Potrzeba nam tylko jeszcze sanacji i to koniecznej sanacji gminy, jeśli się nie mamy dać połknąć żydom.

Z Zawady (przy Dębicy) piszą do nas: W dniu 18 b. m. odbył się u nas odpust N. P. M. Szkaplerznej. Odpusty u nas bywają sławne i liczne, bo cudami słynący obraz N. P. M. Zawadzkiej ściąga corocznie bardzo wielu wiernych. W tym roku do podniesienia uroczystości dnia tego przyczyniła się nadzwyczajnie owacja urządzona przez tutejszych parafjan ks. kanonikowi Karolowi Dudzikowi z okazji 25 letniej jego pracy kapłańskiej.

Dnia 17-go po oddzwonieniu na „Anioł Pański“ wieczorem trzy strzały z moździerzy zwiastowały parafjanom nastąpić mającą uroczystość. Nazajutrz o godzinie 11-tej przed południem udali się wierni procesją ze światłem, chorągwiami, obrazami i pobożną pieśnią na ustach na plebanję. Tu w ganku przybranym zielenią, stał jubilat otoczony duchowieństwem, miejscową i licznie z Dębicy przybyłą inteligencją. S. M. wieśniak z Zawady w prostych, ale z serca płynących słowach, złożył jubilatowi hołd imieniem parafjan, a następnie dwóch poważnych wieśniaków ujęło jubilata pod ręce i z procesją prowadziło go do kościoła.

Na cmentarz prowadziła piękna brama uwita z zieleni. Po obu stronach bramy znajdowały się stosowne do chwili napisy. Spiew nabożnej pieśni płynący z tysiąca piersi wiernych, huk moździerzy i dźwięk dzwonów zlewały się w jedną cudowną harmonję, a echo jej odbijało się daleko na inne parafje.

W kościele od ołtarza rozrzewniony jubilat dziękował parafjanom serdecznemi słowy za uznanie jego pracy i objawy życzliwości.

Ks. Józef Jarzembiński, proboszcz z Gumnisk, w czasie swego prześlicznego kazania rozwinął należycie ważność i znaczenie tej uroczystości i uzupełnił podziękowanie jubilata.

Po skończonem nabożeństwie odprowadzono ks. jubilata powtórnie z procesją na plebanję. Przed gankiem zgromadziły się reprezentacje czterech gmin parafji a wójt zawadzki, Składzień, imieniem tychże złożył jubilatowi serdeczne życzenia. Bezpośrednio po tem imieniem przyjaciół złożył mu hołd obywatel p. G. a najstarszy wiekiem p. T. wręczył mu złoty medaljon ze stosownym napisem. Następnie podejmował jubilat serdecznie licznych gości, jako też reprezentantów gmin. *St. M.*

W galicyjskiem Towarzystwie chowu koni i wyścigów zaszły wielkie zmiany. Dotychczasowy Komitet na Walnem Zgromadzeniu zgłosił się do dymisji, poczem przeprowadzono nowe wybory. W skład komitetu weszli napowrót: jako prezes hr. Siemieński-Lewicki, jako wiceprezes hr. Juljusz Bielski, dalej p. Józef Krzysztofowicz, hr. Oskar Potocki, hr. St. Siemieński i hr. Jan Tarnowski. W miejsce p. F. Szazighino wybrany został p. Kaźm. Ostoja-Ostaszewski, w miejsce zaś wybranego p. Witolda Pietruskiego, który zaraz zrezygnował zaproszono hr. Alberta Cetnera, który wystąpił już dawniej, by napowrót wszedł w skład komitetu; hr. Cetner przyjął to zaproszenie. Zaraz na pierwszem posiedzeniu komitetu uchwalono zasadniczo zmianę kierunku w propozycjach na korzyść galicyjskich koni.

W Mikuliczynie znikł od 10 dni gajowy lasów rządowych Iwan Iwanków. Jest podejrzenie, iż padł ofiarą zemsty kłusowników i złodziei leśnych.

* **Straty poczty** wskutek katastrofy pod Kołomyją zdawały się w pierwszej chwili bardzo wielkiemi. Mówiono o setkach tysięcy. Obecnie — po odszukaniu prawie wszystkich posyłek, znajdujących się w zatopionym pociągu, i po ukończeniu rachunków kontrolnych przez sekretarza poczty p. Szeligowskiego — straty te okazały się bardzo małe. Na wynagrodzenie poszkodowanych nadawców zapotrzebowała lwowska dyrekcja poczt tylko 1400 złr. Asygnatę odnośną nadesłało już ministerstwo handlu, a dyrekcja poczt rozpoczęła w tych dniach wypłatę odszkodowań okazicielom recepisów zagubionych listów. Straty poczty są tak małe z tego powodu, że gotówkę znajdującą się w zatopionym wozie ambulansowym znaleziono bez ubytku nieuszkodzoną, i że szczęśliwym trafem zniszczone zostały przez wodę tylko listy rekomendowane.

Przygody trupy teatralnej. We środę wieczorem powracała trupa wiedeńskiego teatru Karola z Petersburga, gdzie występowała gościnnie przez $2^1/_2$ miesiąca. Dyrektor Jauner z Petersburga udał się jeszcze do Moskwy, aby tam pozawierać kontrakty na przyszły sezon wiosenny. Powrót artystycznej drużyny odbył się bardzo szczęśliwie. Dopiero w granicy natrafiono na wielkie trudności. Sześciu członków chóru, pięciu mężczyzn i jedną kobietę zatrzymano na granicy, ponieważ w paszportach ich brakowało pozwolenia na opuszczenie Rosji, które jest wymagane, ilekroć się powraca z którejkolwiek rosyjskiej stolicy. Wszelkie przedstawienia i perswazje na nic się nie zdały, zwrócono się więc z telegraficzną prośbą do prefekta policji w Petersburgu, do nadejścia rezolucji jednak musieli artyści zatrzymać się na granicy.

Zresztą wspomina cały personal teatrów bardzo mile swój pobyt w Petersburgu. Przyjęci przez publiczność z nadzwyczajnym uznaniem, przez cały szereg przedstawień doznawali artyści szczerego poparcia ze strony prasy, mieli zawsze teatr wysprzedany, nieraz zaś przygotowywano im wspaniałe owacje. W przyszłym roku będzie występował teatr Karola w Petersburgu od 1 maja do 1 sierpnia, przedtem zaś odbędzie się cały szereg przedstawień w Moskwie i Kijowie.

Pożary w Zawierciu. Z Zawiercia (Królestwo Polskie) piszą: Już drugą noc z rzędu banda złoczyńców usiłuje puścić z dymem Zawiercie. Pierwszy pożar zaalarmował nas 22 bm. o godzinie 12 w nocy i strawił stodołę. Spaliło się kilkadziesiąt fur koniczyny, siana i słomy. Ogień ukazał się w narożniku stodoły i błyskawicznie objął cały budynek, z którego zdołano wyratować kilka ekwipaży. Szczęście w nieszczęściu dla Zawiercia, że noc była bez wiatru, inaczej wielu obywateli zostałoby bez dachu. Straże: fabryki akcyjnej, ze szklarni i kolejowa, stawiły się szybko i w komplecie. W piątek rozeszły się głuche pogłoski o znalezieniu kartek, zapowiadających ponowny ogień w nocy, jakoż o godz. 12-tej z minutami po północy rozległy się przeraźliwe sygnały fabryki i trąbek strażackich, które mięszały się z rozpaczliwemi okrzykami: „Gore! gore!“ i wkrótce olbrzymia łuna zajaśniała nad Zawierciem. Ko żył biegł z pomocą.

Znowu straże stawiły się w komplecie, lecz, pomimo nadludzkich wysiłków, nie zdołały ognia stłumić w zarodku. Straszny żywioł, podsycany wiatrem, pochłonął siedm domów mieszkalnych, trzy stodoły, sześć krów i trzy konie. Spaliło się wiele narzędzi i sprzętów gospodarskich. Sołtysowi Szczygłowi przy wynoszeniu rzeczy skradziono kufer, w którym miał schowane pięćset rubli! Kufer rozbity i opróżniony znaleziono w lesie. Jest podejrzenie, iż to banda nieboszczyka Malarskiego wznieca pożary, w celach łatwiejszego rabunku w ogólnem zamieszaniu. Mieszkańcy są tak steroryzowani, że nie sypiają po nocach. Za lada szmerem zrywają się z łóżek i przerażonym wzrokiem wodzą po niebie, upatrując nowej łuny z serji zapowiedzianych z góry pożarów. Powtarzają się więc te same sceny, jakie miały miejsce w oku zeszłym, gdy Zawiercie przez kilka tygodni z rzędu noc po nocy gorzało!

Restauracje w Wiedniu i Berlinie. Podług wykazów statystycznych wydano na rok bieżący w Wiedniu 3600 patentów na restauracje. W Berlinie, posiadającym mało co więcej mieszkańców, zakładów restauracyjnych jest 10.000.

Muzykalny pies. Cyrk prowincjonalny dawał przedstawienia w jednym z miast Francji południowej. W programie ogłoszono, że pies „Azor“ będzie koncertował na fortepianie. W istocie pies wskoczył na taboret i rozpoczął grać marsyljankę. Jeden ze słuchaczów zawołał: „Kota,kota!“ Azor zeskakuje i znika, a instrument gra dalej. ...

Najbogatszym człowiekiem na świecie ma być Li Hung-Czang, którego majątek oceniają na 2.000 miljonów marek. Drugim jest Amerykanin Jan Rockefeller, król „Stardard Oil Company“, posiadający 800 milionów. Dalej idą Korneljusz Vanderbilt i Wiljam Waldorf Astor po 480 miljonów, niemiecki król armat, Alfred Krup — 472 miljony, Amerykanin Grzegorz Gould i Anglik książę Westminster — po 400 miljonów, a po nich dopiero Rotszyld i Jan Jakób Astor — po 320 miljonów marek.

Muzeum Saint-Saënsa. Municypalność miasta Dieppe we Francji otworzyła oficjalnie piękne muzeum Saint-Saënsa. Znakomity kompozytor ofiarował do tego muzeum wiele cennych przedmiotów sztuki, książek, korespondencyj, mebli stylowych. Korespondencje są zwłaszcza bardzo cenne, dotyczą bowiem wielu osobistości znanych w świecie artystycznym i literackim. Wspaniale przedstawia się także dział litograficzny. Wogóle instytucja ta zawiera wiele ciekawych materjałów, odsłaniających zarówno życie Sain-Saënsa jak i stosunki artystyczne na Zachodzie.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Bronisława Wajdowicza z Rohatyna do Jasła. — Minister rolnictwa przeniósł lustratora dóbr skarbowych Władysława Kornickiego z Kałusza do Lwowa i przydzielił jemu zarząd tutejszego składu drzewa, dalej przeniósł zarządcę lasów i dóbr skarbowych Mikołaja Gromnickiego ze Lwowa do Osławia.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy (zawodowy) na wydziale budowy maszyn zdali pp.: Józef Chudzikiewicz rodem ze Lwowa, Bogusław Gryglewski rodem z Rossoczan (Rosja), Adolf Hauser rodem ze Lwowa, Jan Kopystyński rodem z Nowosiółek gościnnych, Jan Kwiatkowski, oficjał pocztowy, rodem z Drohobycza, Józef Łużecki rodem z Proskurowa (Rosja), Leon Mroczkowski rodem z Krakowa, Karol Rudolphi rodem z Krzeszowic.

Składki na Wawel. Dnia 26 go czerwca b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 50-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. (Dokończenie). P. Teofila Szumlańska ze Lwowa z rozbicia puszek 14 złr. 36 ct., a mianowicie z puszek Altenberga księg. 11 ct., Jana Dziewońskiego 84 ct., Grossa cukiernia 79 ct., Jahl Ignacy 2 złr. 65 ct., Szolca 66 ct., Trafika l. 5 złr. 1, 3 ct., Szkowron 1 złr. 27 ct., cukiernia Warszawska 1 złr. 44 ct., Solecki Leonard 50 ct., zakład kąpielowy św. Anny 85 ct., w powyższej sumie mieści się za pośrednictwem panny Wiktorji Niedziałkowskiej, od panny Julji Fedorowicz ze Zrębek 3 złr.

U p. Florentyny Adamskiej w Podgórzu odbyło się rozbicie puszek, suma otrzymana z tegoż rozbicia 27 złr. 83 ct. wręczona została p. Ulanowskiej.

U p. Karolowej Pieniążkowej odbyło się dnia 12 maja rozbicie puszek następujących osób pp.: Szwarcenberg Czernowej, Heumanowej Stanisławy i p. Karolowej Pieniążkowej, p. Krzykowskiego; ze sklepów; Bartel, Bon Marché Eile, Chybiński, Fedorowicz, Fischer A-B skład przyborów piśmiennych, Fischer A-B sklep korzenny, główna poczta, Gralewski, Heller apt., hotel Saski, Kosz. Lewicki, Rybicki, Suski, p. Romanowski. prof. szkoły ludowej w Prądniku Czerwonym nadesłał na ręce p. Karolowej Pieniążkowej 3 złr. Suma osiągnięta z tego rozbicia 15 złr. wręczona została p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 370 złr., która złożona została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 37.206 złr.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 31 lipca br. między godziną 4 a 8 popołudniu.

Nadmienić wypada, że w poprzedniem sprawozdaniu zostały popełnione dwie omyłki drukarskie. I. nie została wymieniona suma zebrana z rozbicia u p. Karolowej Pieniążkowej wynosząca 12 złr. 22 ct., ogólna suma składki wynosiła 5278, nie jak to mylnie było wydrukowane 5836 złr., a całość składki wynosiła 36.836 złr.

HUMOR.

Radca Iks dla nader lekkiego niedomagania wzywa wśród nocy doktora:

— Hm. hm, czyż nie było można wezwać mnie kilka godzin wcześniej?

Radca (przerażony): — Ależ doktorze chyba jeszcze nie zapóźno?

— Nie.. lecz przynajmniej jeszcze nie byłbym w łóżku.

— Przyznaj żonusiu, wyjęłaś mi sztukę złota z kamizelki.

— Bynajmniej, kieszonka musiała być dziurawa!

— Gdzie tam, w takim razie byłbym zgubił i obrączkę.

— Jakże się miewa pański pacjent radca Iks?

— Zmarł.

— Już? — A mówił doktór, że może jeszcze parę lat pociągnie.

— Rzeczywiście, ale przeszedł najśmielsze moje oczekiwania.

Iks, literat, zachorował srogo,
Gdyż ufając w głowy swej kapitał,
Nie chce wcale sam czytać nikogo.
Lecz chce, aby cały świat go czytał.

Z motywów ludowych.
Piękną raz kamelję kupił chłop bogaty,
Cała wioska biegnie do sąsiada chaty,
By powąchać kwiatek, sławiony przez świat.
Gdy się przekonano je nak, że nie pachnie,
Nawet głupia Magda rzekła siostrze Kachnie:
— Toż ten chłop zwarjował! co mi to za kwiat!

OSTATNIA POCZTA.

Cieszyn 29 lipca (w południe). Niemiecka Rada gminna w Cieszynie postanowiła założyć protest przeciw zezwoleniu na polski wiec, mający się tamże odbyć, oraz uchwaliła wyrazić sympatję dla Chebu z powodu zaszłych tam wypadków.

Wiedeń 29 lipca (w południe). Jak już donosiliśmy, odbędzie się 30 lipca zjazd słoweńskich posłów w Lublanie, celem naradzenia się nad sprawą gimnazjum w Cylei. Z okazji tej pisze *Politik*: „Bezpośrednio po zamknięciu sesji Rady państwa zebrali się w Wiedniu należący do klubu chrześcijańsko-słowiańsko-narodowego posłowie i sprawę gimnazjum cylejskiego uczynili kwestją klubu. Jeżeli Słowianie nie znajdą w tej sprawie u stronnictw większości poparcia, czego jednak wobec skromności i naturalności postulatów słowiańskich przewidywać nie należy — wtedy wystąpią sami z większości i zasługą bar. Gautsha będzie, iż większość rozbił, chyba że bar. Gautsch i tak zmuszony będzie przestać się na większość oglądać.

Odszkodowanie za kredyt dodatkowy, które *Wiener Ztg* niedawno ogłosiła, musi Izba poselska uchwalić. Nie znajdzie się ani jeden przez Słoweńców wybrany deputowany, któryby za 12.500 złr. głosował za rozwiązaniem słowiańskiego gimnazjum, jeżeli odszkodowanie za to rozwiązanie w zupełności życzeniom narodu nie odpowie. Jeżeli bar. Gautsch mniema, że pogodzi ze sobą Słowian. gdy im w zamian za gimnazjum obieca szkołę weterynarską, z niemieckim językiem wykładowym, to my nie możemy znaleźć odpowiedniego wyrazu dla tego błędu".

Wiedeń 29 lipca (w południe.) Czeskie dzienniki donoszą, że 8 sierpnia w Przyrowie (Prerau) odbędzie się wiec czesko-morawskich posłów, w którym wezmą udział posłowie obydwóch narodowych partyj czeskich.

Wiedeń 29 lipca (w południe). W sprawie gimnazjum słoweńskiego w Cylei, piszą *Narodni Listy*: „Słoweńscy posłowie domagają się słoweńskich paralelek i słowiańskiego dyrektora. Ponieważ uczyniono tę kwestję szkolną bez winy Słowian kwestją polityczną, chcemy ją z tego stanowiska traktować. Hr. Badeni, obejmując rząd, ogłosił się sam odpowiedzialnym za wszystkie kroki gabinetu, dlatego też zwrócą się słoweńscy posłowie z kwestją cylejską wprost do niego, aby ich życzeniom uczynił zadość, w myśl swego własnego programu o równouprawnieniu".

Lublana 29 lipca (w południe.) Poseł do sejmu krajowego Jan Kersnik, notarjusz, zmarł wczoraj. Kersnik był przedstawicielem Izby handlowej w Lublanie i należał do radykalno-słoweńskiego stronnictwa.

Budapeszt 29 lipca (w poł.). Przesilenie parlamentarne trwa ciągle. Rozstrzygnienie spodziewane jest jutro.

Graz 29 lipca (w południe). Deputowany do Rady Państwa z V-tej kurji w Litomierzycach, Schrammel (socjalny demokrata), skazanym został za obrazę rządu na 8 dni ścisłego aresztu.

Zagrzeb 29 lipca (w południe). Organ Kroatów „Dziennik Zagrzebski" w dzisiejszym artykule przypisuje programowi autonomicznemu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego epokowe znaczenie i wyraża się o nim z najwyższemi pochwałami. Zdaniem kroackiego pisma, powrót do uznania historycznych praw krajów słowiańskich jest nie tylko w Austrji polityczną koniecznością, ale również i na Węgrzech, gdzie stosunki stają się coraz nieznośniejsze. Nawiązując do zainicjowanego przez *Głos Narodu* kongresu słowiańskiego w Krakowie „Dziennik Zagrzebski" żąda także zwołania kongresu narodów słowiańskich na Węgrzech zamieszkałych i utrzymuje, że idea hr. Dzieduszyckiego musi nie tylko w Austrji, ale i na Węgrzech zwyciężyć. Powrót do historycznego punktu wyjścia — mówi organ kroacki — oto, o co i my Kroaci od stu lat walczymy. To też uznając podwójnie doniosłość interesów Słowian w chwili dzisiejszej, powtarzamy słowa, wyrzeczone przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na ostatnim bankiecie parlamentarnym w Wiedniu: „Kochajmy się!"

Paryż 29 lipca (w południe). Donoszą tu z Lizbony, że ruch republikański w Portugalji, coraz bardziej się wzmaga.

Paryż 29 lipca (w południe). Donoszą tu z Lizbony, iż rząd portugalski postanowił chwycić się najbardziej energicznych środków, aby stłumić coraz silniejsze objawy republikańskiego ruchu. Rada ministrów postanowiła wielu podejrzanych wojskowych postawić w stan oskarżenia. We wszystkich większych miastach skonsygnowano wojsko.

Filipopol 29 lipca (w południe.) Po replikach udał się trybunał o 7 wieczorem na naradę. Wyrok spodziewany jest w jak najkrótszym czasie.

Bombaj 29 lipca (w południe). W Poonah przedsięwzięto dalsze aresztowania z powodu buntu przeciw angielskiemu rządowi. Schwytano głównych przywódców ruchu, Maetora, Boba i Tilaka. Dalsze śledztwo w toku.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Warszawa 30 lipca (rano). Miasteczko Studzianki w guberuji grodzieńskiej stało się ofiarą strasznego pożaru. Ogień zniszczył 117 domów, 5 ludzi zginęło w płomieniach.

Budapeszt 30 lipca (rano). Dziś dopiero nastąpić ma na radzie ministrów ostateczna decyzja co do dalszych kroków, jakie ma poczynić rząd dla uregulowania parlamentarnych stosunków. Rząd gotów byłby odstąpić od zamierzonego obostrzenia regulaminu, jeśli opozycja przyjmie następujące warunki: dobrowolne zaprzestanie obstrukcji i zapewnienie prawidłowego załatwienia budżetu i prowizorjum ugodowego. Opozycja dotąd nie chce się zgodzić na prowizorjum ugodowe. Rząd od tych warunków odstąpić nie myśli i wogóle nie jest bardzo skłonny do ugody. Uważa on zmianę regulaminu za rzecz potrzebną, gdyż sądzi, że opozycja przy innej sposobności tem energiczniej ponowi także taktykę obstrukcyjną. Z innej strony utrzymują, że pewna część partji liberalnej, a szczególnie prezydent Izby Szilagyi, dość biernie zachowują się wobec naprężonego położenia parlamentarnego i nie użyczają Banffemu stanowczego i bezwzględnego poparcia. Dlatego też w niektórych kołach przypuszczają, iż nie jest wykluczone, że następstwem obecnego przesilenia parlamentarnego może być przesilenie gabinetowe. W tej mierze jako znaczący symptomat wskazują na długą konferencję, jaką miał wczoraj przybyły tu umyślnie minister dworu cesarskiego baron Josika z prezydentem Izby Szilagyim.

Berlin 30 lipca (rano). Wbrew twierdzeniom o szybkim postępie rokowań pokojowych w Konstantynopolu donosi *Köln. Zeitung*, iż wystąpiły na jaw nowe trudności, które sprawę pokoju jeszcze przeciągnąć mogą.

Filipopol 30 lipca (rano). Po długich naradach, które trwały aż do bardzo późnej nocy, trybunał w sprawie zamordowania Anny Simon wydał werdykt następujący: Kapitan Deczko Boiczeff i były prefekt policji Novelics zostali uznani za winnych zbrodni rozmyślnego morderstwa i przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, **skazani na dożywotnie ciężkie więzienie**. Żandarm Bogdan Wasiljew został uznany za winnego zbrodni morderstwa bez premedytacji, i z zastosowaniem najdalej idących łagodzących okoliczności **skazany na 6 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia**; Mikołaja Boiczeffa, brata kapitana zupełnie od odpowiedzialności uwolniono. Prócz tego trybunał zasądził kapitana Boiczeffa na 5000 franków, które tytułem kosztów alimentacyjnych wypłacić ma nieletniej córce Anny Simon, Eugenji. Wyrok tak łagodny wywołał powszechne wzburzenie wśród tłumów, które do późnej nocy oczekiwały rezultatu rozprawy.

Paryż 30 lipca (rano). Członek akademji Stefan Vacherat, zmarł tu wczoraj.

Paryż 30 lipca (rano). Ajencja Havasa donosi z Lizbony, że rząd portugalski poddał całą prasę chwilowej cenzurze. W Oporto przedsięwzięto u wszystkich republikanów ścisłe domowe rewizje.

Paryż 30 lipca (rano). Sprawca ogłoszenia dokumentów panamskich w *Lanterne*, Gustaw Rouanet, deput. departamentu Sekwany i członek komisji panamskiej, otrzymał wezwanie od sędziego śledczego Bertulusa. Na wezwanie to Rouanet odpowiedział obelżywym listem, w którym oświadczył, iż dopiero w sobotę będzie się mógł stawić przed sędzią.

Ateny 30 lipca (rano). Dziennik *Asty* donosi, że rząd grecki ma zamiar starać się o pożyczkę we własnym kraju, oraz u bankierów greckich mieszkających za granicą. Pożyczka ma być zaciągnięta w wysokości pierwszej raty odszkodowania wojennego.

Ateny 30 lipca (rano). Podpisanie preliminarjów pokojowych ma nastąpić w sobotę. Ewakuacja Tessalji nastąpi dopiero po zapłaceniu pierwszej raty odszkodowania.

Bombay 30 lipca (rano). Schunker Vischwanath Kelkar, wydawca dziennika *Vaibhan*, został w Poonach aresztowany i przetransportowany do Bombaju. Rząd zarzuca mu przestępstwo podburzania ludności przeciw angielskim władzom za pomocą rewolucyjnych artykułów.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesowanych przemysłowców na targ zbożowy, urządzony Miskolczu na Węgrzech za staraniem tamtejszej Izby handlowej i przemysłowej oraz węgierskiego krajowego Towarzystwa gospodarczego i stowarzyszenia węgierskich właścicieli ziemskich, mający się odbyć w dniu 30 sierpnia b. r. specjalnie na węgierski jęczmień dla celów browarnych.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·07½ do 11·12½, loco Ołomuniec 10·40 do 10·50—, loco Berno-Wiedeń 10·60 do 10·70—, na sierpień loco Aussig 11·10 do 11·15 cukier w kostkach prima 35·50 do 35·75, secunda 35·25 do 35·50 Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 16·70 do 16·90 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przezroczysta 17·— do 17·25.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. bły k. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wieczór; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czerwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu Juljuszowi D. Dziękujemy serdecznie za wyjaśnienie. Na przyszłość skorzystamy bezwątpienia. Tym czasem choć na tem miejscu nadmieniamy, że ulgi w zawieraniu małżeństw, o których pisaliśmy dni temu pare, odnoszą się do straży policyjnej, a nie do komisarzy skarbowych.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·75 — żądają: 127·25.
Marki płacą: 58.40 — żądają: 58.85.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

!!!Ważne dla każdego!!!

Przepisy nowej ustawy **o podatkach osobistych** opracowane przez **Dra Wł. Szujskiego** wyszły nakładem

księgarni L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie,

i są do nabycia we wszystkich księgarniach, — Cena 4 4 egzempl. **60 ct.** z przesyłką **65 ct.** 2002

Prośba!

Starzec 80 letni męczennik i więzień polityczny w roku 1846, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i elementarne, bezsilny i chorowity, nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę słabowitą udaje się do serc litościwych Szanownej Publiczności o łaskawe **wsparcie.** Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu“. 1151

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia I maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.